



## Drodzy Członkowie Partii II Rzeczpospolita Polska, Sympatycy i Przyjaciele

„Nasz najukochańszy” rząd ogłosił pandemię i zamknął większość swoich niewolników w domach, w trosce o ich dobro, by nie zarazili się koronawirusem odmianą „Marsjańską”, cholernie zaraźliwą, wystarczą tylko o niej pomyśleć i już jesteś chory. Wprawdzie szczepionki przeciwko Kovid19 nie do końca przetestowane i nie wiadomo czy w ogóle działają i na co, to na pewno działają na tę odmianę i kasę. Ewentualne działania niepożądane, których podobno nie ma bo szczepionka na nic nie działa to dlaczego miałyby mieć jakieś skutki uboczne. Jak wiecie, rząd zorganizował kolejny fundusz z którego będą wypłacane roszczenia z tytułu działań ubocznych, szczepionek! Coś nowego, z tego wynika, że producent nie odpowiada za swój produkt! Rewelacja. A komu się będzie należała taka rekompensata i kto o tym będzie decydował? „Królik”? Czy to będą znajomi „królika”?

W związku z powyższym, chciałem się Wam pochwalić, że wynalazłem szczepionkę, na głupotę. Wprawdzie nie wiem czy działa ale chętnie ją rozdaję Polakom przedstawicielom polityki zarówno w kraju jak i w parlamencie euro kolchozu. A za niewielką gratyfikację, oczywiście, poniżej kosztów wynalazku, wszystkim zaszczeponym gwarantuję, że im się nie poprawi. A funduszu nie będę organizował, bo jestem pewny, że nie będzie skutków ubocznych i mądrzejsi nie będą.

Zamknięci w domach, zostaliśmy skazani, bez sądu, na książki i mas media. Dobrze, że jest klasyka i stara literatura, bo współczesna jest taka sama jak politycy. Komercyjne stacje protestują i na karb tego zwalam ich produkcję, a TVP, z łaski prezesa, serwuje nam przez 24 h archiwa reżimowej, komunistycznej telewizji. I programy kompromitujące występujących w nich polityków. Może przy okazji tych wietrzeń sprawdzą zabezpieczenia PEPOŻ aby nie doszło do pożaru jak w krakowskim archiwum miejskim. Niby nic a dokumenty się sfajczyły i niema po nich śladu. Jednak czy nie szkoda czasu i pieniędzy na pokazywanie idiotów obojga płci zasiadających w ławach? Każde z nich, bez względu na przynależność, przed kamerą usiłują powiedzieć coś mądrego a wykazują tylko swoje braki w wiedzy i zrozumienia tematu na który się wypowiadają, prym w tym wiodą Prezes Borys i jego koleżanka partyjna Małgorzata. Wprawdzie można by to oglądać w konwencji kabaretowej, gdyby nie dotyczyło to naszego kraju i jego wizerunku. Ostatnim objawieniem w parlamencie UE stała się przedstawicielka wiosny i metropolii Świętokrzyskiej, która zabrała głos, zapewne na kanwie walki z opodatkowaniem reklam w masmediach, a sprawa dotyczy zakazu reklam nabiahu. Otóż Pani „dr” a jakże wykształcona, wymyśliła w swoim wysoko rozwiniętym narządzie, całkowity zakaz reklam nabiahu w mediach jako środków szkodliwych dla naszego zdrowia przynajmniej na miarę wyrobów tytoniowych. Być może w dzieciństwie nabiawiła się urazu niższości i przy każdej takiej reklamie przeżywa te majdania ogonem. Wymyśliła, że jak ktoś chce pić mleko, to może pić „mleko” roślinne! Może w związku z tym niedługo dowiemy się, bo to przypadek unijnych urzędasów a Ona posłuje i zarabia w Brukseli, że mleko to sok albo kompot, albo jeszcze coś innego. Tak jak marchewka miała być owocem. Nowomowa świadczy tylko o braku wiedzy i głupocie, które nie mają nic wspólnego z wykształceniem. Pani Małgorzata używa słów których nie rozumie a koledzy muszą ją tłumaczyć co miała na myśli, dla niej „terminacja ciąży” i „determinacja ciąży” to tożsamo. Górnolotnością używanych słów nie zbuduje się mitu mądrości. Jak nie zna się znaczenia słowa, to przed laty trzeba było sięgnąć do słownika, teraz wystarczy do smartfona. Byle przed wypowiedzią a nie po niej. A trzecia osoba w kraju. Tym razem „prof.” Tomasz wytrenowała kilka gestów z mowy ciała i wydaje mu się, że wszystkie wygadywane przez niego dyrdymały przy kilku robionych gestach stają się mądre. Oj biedna ta nasza Ojczyzna, a my w niej. Tylko jak długo jeszcze pozwolimy aby takie niemoty miały w swoich rękach losy nasze i naszego kraju?

## Kierowcy „Zupełnie Nadzwyczajna Kasta” Do Bicia 14

W poprzednim numerze pisaliśmy o „Armagedonie” w Krakowie, teraz dostaliśmy informacje z Bydgoszczy, przy której Kraków wypada całkiem blade a właściwie nie było sprawy, tylko parę dni i spokój. Tymczasem: Otóż w 2014 roku, w czasie niezwykle bujnego rozwoju naszego kraju w Bydgoszczy za czasów jedynie słusznej władzy, pod światłym przywództwem jego wysokości Donalda, zbudowano za ponad 200 000 000 złotych, most. Nowoczesny i jak na taki przystało nadano mu nazwę jakże dumną „Uniwersytecki”. Były wstęgi i szampan, oficjalnie, i

takie tam, ośmiorniczki i kawiry, po prostu było fajnie. Bydgoszczanie też się cieszyli, każdy by się cieszył. Taka potrzebna inwestycja zakończona sukcesem, teraz miasto odpocznie od korków a płynność tranzytu zwiększy wielokrotnie i nie będzie takim ciężarem dla mieszkańców.



Niestety sielanka nie trwała zbyt długo, bo minęło, zaledwie, 7 lat, słownie (siedem) od tego hucznego otwarcia i ten wspaniały obiekt okazał się niezwykle drogim ale zwykłym buble w nomenklaturze urzędniczej zagrażającym katastrofą budowlaną, po naszymu, po prostu, zawaleniem!!

I w związku z zaistniałą sytuacją, jakże odpowiedzialni, urzędnicy podjęli odważną decyzję o całkowitym zamknięciu mostu. Oczywiście to w trosce o bezpieczeństwo, zdrowie a nawet życie obywateli!!!

Teraz zajmą się prowadzeniem dochodzenia i ustaleniem winnych tych zaniedbań i nieprawidłowości które wystąpiły i przyczyniły się do takiego stanu rzeczy. Bydgoszczanie spontanicznie w „sieci” zażądali przysłówiowych głów szefów drogowców z prezydentem Bydgoszczy na czele. Tylko, że oni z zawodu są dyrektorami i prezydentem, to o jakich głowach tu mowa? A jakby tego jeszcze było mało to w Bydgoszczy są jeszcze Wiadukty Warszawskie, też ładnie się nazywają tylko ich stan techniczny podobny jest do mostu Uniwersyteckiego lub jak kto woli Lecha Kaczyńskiego, też są na skraju wyłączenia z eksploatacji, na razie ograniczono szybkość, tonaż i ilość pasów na jezdni. Może się nie zawałą.

Ich remont ma kosztować tylko 200 mln złotych, szkopał w tym, że miasto podobno niema takich pieniędzy. I znów prezydent z jedynie słusznej platformy, będzie zmuszony prosić zniechęcony rząd o wsparcie. Co za potwarz. A teraz najlepsze, ta nowoczesna konstrukcja, podobno określana była, że wytrzyma sto lat, po siedmiu zaczyna się walić i już nie ma gwarancji!!! Włodarze zapewne przyjęli w umowie powszechnie obowiązującej w Polsce okres gwarancji dla wszelkich wyrobów technicznych, czyli 2 lata. Tylko czy w swojej mądrości nie zauważyli drobnej różnicy między maszynką do golienia za 15 zł a mostem za 200 mln złotych? Rozwiązaniem tej zagadki nie powinni zajmować się sami urzędnicy tylko stosowne organy ścigania (straty wielkiej wartości).

Dostając taki materiał z Bydgoszczy postanowiliśmy się trochę szerzej przyjrzeć inżynierskiej niemocy panującej w naszym kraju. I tak trafiliśmy do stolicy gdzie w 2012 roku, prezydentem była Pani Hania koleżanka partyjna towarzysza z Bydgoszczy. Chodzi o słynny most Północny w Warszawie za blisko miliard złotych, oddany do użytku w 2012 roku. Już po dwóch latach eksploatacji musiał zostać zamknięty, czemu? To samo, mógł się zawalić. Tym razem Pani Prezydent wykazała się niezwykle mądrością i zapobiegliwością, w umowie zaszczepona sobie 3-letni okres gwarancji, no miliard, to w końcu nie dwieście milionów, długa gwarancja się należy i udało się go wykonawca musiał poprawić buble w ramach gwarancji, a brakło kilka miesięcy i byłoby tak pięknie i po gwarancji. No cóż, tym razem nieudało się.

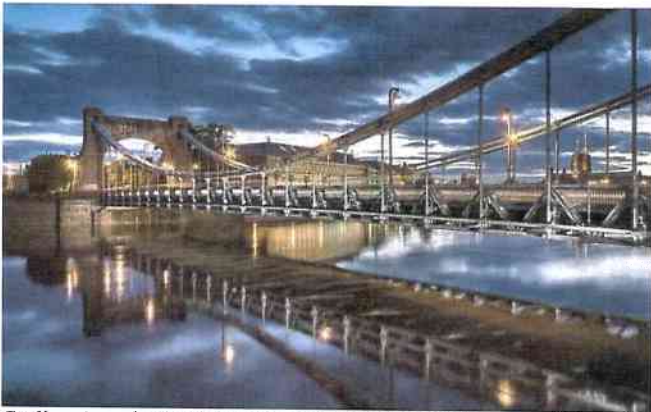
Przenieśmy się teraz do Krakowa, tym razem Most kolejowy przez Wisłę, konstrukcja stalowa na której ułożone były dwa tory, nic dziwnego, że przy rozrastających się potrzebach komunikacyjnych miasta ta

przeprawa stała się wąskim gardłem i trzeba ją rozebrać i wykonać nową. Jednak jak się dowiadujemy, konstrukcja stalowa, powstała **uwaga**, w 1864 roku, jest w doskonałym stanie i zostanie ponownie wykorzystana na Podkarpaciu jako most kolejowy przebiegający nad Sanem, pewnie na kolejne ponad 100 lat. Czyżby w dziewiętnastym wieku konstruktorzy byli mądrzejsi niż obecnie? To może wróćmy do takich zacofanych, ale solidnych konstrukcji. Jeżeli teraz za miliardy wydanych naszych pieniędzy buduje się mosty na dwa lata, to ich budowa trwa dłużej niż eksploatacja, to jaki to jest sens? Ale idźmy dalej, obecnie potrzebne są cztery torry dla połączeń kolejowych, przypomnijmy stary most miał dwa torry i był jeden, teraz dla czterech torów potrzebują aż 3, słownie: (trzech) mostów, tak, tak, nie pomyliliśmy się. Czyżby trzy mosty były tańsze od dwóch bo w hurcie? Ach, i znów wyszło nasze niezrozumienie założeń i ustaleń projektowych. Przecież jak się zawali jeden to zostaną jeszcze dwa, a jak by były tylko dwa to zostałyby tylko jeden a zawsze dwa to lepiej niż jeden. A dla ruchu samochodowego nowego mostu nad Wisłą Pan prof. Z zawodu prezydent nie przewiduje, za to obiecuje kolejną kładka dla rowerów. Co za wizjoner, co najmniej na miarę Prezydenta Józefa Dietla. Przepraszamy, śp. Prezydenta Dietla.

Wracamy do środkowej Polski a konkretnie w Łódzkie. Tam też standard, siedem lat i tym razem wiadukt konstrukcji podwieszanej, łączący Autostrady A1 i A2, popękał! I jak myślicie był jeszcze na gwarancji, czy nie? Macie rację, oczywiście, że nie. Przepraszamy za głupie pytanie. Ale dla smaczku musimy dodać, że wykonawca zrealizował projekt dostarczony przez urzędniczych specjalistów z GDDKiA. Co więcej, projekt przewidywał po trzy pasy w każdym kierunku. Wykonawca wyznaczył tylko po dwa pasy, co miało z tej inwestycji zrobić konstrukcję długowieczną!! W tym przypadku winnego można łatwo wskazać, chyba, że wykonawca zastosował materiały niezgodne z projektem. To musiałoby wyjść na jaw już w trakcie budowy, chyba, że takich kontroli nie przeprowadzano, a jest obowiązek!! Ale z zawodu urzędnik wie lepiej, to po co mu się ruszać z za biurka, jeszcze by sobie buciki zabrudził. Oj tragedia. A winnego jak zwykle nie ma.

Ruszamy do Torunia, tam drogowcy zabrali się do budowy nowej przeprawy przez Wisłę. Aby to zrobić zadecydowali o postawieniu mostu tymczasowego. Za, „niewielkie bo tylko”, dwa miliony złotych wybudowali prowizoryczne drogi dojazdowe do tymczasowego mostu. I wszystko byłoby w porządku, gdyby nie okazało się, że akurat w tym miejscu jest za mało wody w Wiśle i prowizoryczny most nie może powstać!!! Czyż to nie wstrząsające? Ale dwie bańki naszych pieniędzy wywalone i nikt za to nie odpowiada. Pewnie urzędas stwierdził, że da parę złotych, „biednemu na fajki, stać go przecież”, tym bardziej, że nie jego pieniądze!

A teraz wybierzmy się do Wrocławia, nasza Wenecja północy. Z naszych orientacji jest w nim ponad 130 mostów, większość z nich z ponad 100 letnią metryką, czyli były konstruowane nie pod współczesny ruch i obciążenia z tym związane a jednak nie grożą zawaleniem chociaż jak wiemy wiele z nich nie było remontowanych od czasów II wojny!!! A jednak stoją, wiszą, pracują i nie zagrażają nikomu. Poniżej dwie fotki.



Czyli można tak zaprojektować i wykonać aby służyły nawet setki lat. To czemu obecnie mamy taki problem z infrastrukturą drogową? Wiemy, że najlepsze nasze uczelnie plasują się w rankingach światowych na miejscach w drugiej i trzeciej setce. Czyżby to było przyczyną tego bagna inwestycyjnego? Przecież mosty o konstrukcji wiszącej są znane i budowane już w IXX w. Niektóre z nich mają po kilka kilometrów długości i działają do dzisiaj. Nawet za parzywey komuny mosty były trwałe i w większości stoją i działają do dzisiaj. To co się stało, że teraz w dobie takiego rozwoju techniki, co jakiś most, wiadukt czy estakada to bubel? Co nasze dzieci, wnuki będą mówić o współczesnych inżynierach? Czy Panowie w gronostajach nie odczuwają wstydu za swoją pracę? Może system kształcenia w naszym kraju jest do zmiany, może najwyższy czas porzucić komunistyczną zasadę bierny, mierny ale wierny i kadra nie musi być rodzinnym klanem królika. Wyznacznikiem wielkości wykładawcy powinna być wysoka jakość a nie ilość kształconych przeciętniaków i nieudaczników. Po teoretycznym oswojeniu się od komuny sowieckiej i wejściu do komuny UE, wiódącym hasłem wszystkich nierządów

Przy złobie, jest ściganie państw starej UE. Teraz możemy się pochwalić,



że już dogoniliśmy przynajmniej jeden kraj na południu Europy. Nie chcemy tu pisać o który chodzi, ale na pewno się domyślicie biorąc pod uwagę jakość i ilość kształconych „doktorów”, pisaliśmy już o tym w poprzednich numerach i teraz dołączyć do tego można katastrofy mostów, w tym segmencie to śmiemy twierdzić, że nawet zdołaliśmy ich przegonić.

Ale żeby nie było aż tak ponuro, to sięgnijmy trochę do naszej historii. Otóż Polski Naród wydał ze swojego łona genialnych inżynierów konstruktorów. Jednym z nich był Rudolf Modrzejewski, to właśnie jego dziełem jest most przez Zatokę San Francisco, stoi już 81 lat i ma się dobrze a jego długość nad wodą to ok. 7 kilometrów a z dojazdami ponad 13 km. Na dodatek na całej długości ma dwa poziomy!!! A budowa trwała raptem 3 lata. Spróbujcie sobie wyobrazić, ile dekad trwałaby taka budowa teraz w Polsce.



Kolejnym geniuszem był Ernest Malinowski, kojarzycie tego człowieka? A jak podpowiemy, Peru? No właśnie to inżynier kolejnictwa, to właśnie on zaprojektował i wybudował linię kolejową, która połączyła dwa krańce tego kraju, zwaną „Koleją Transandyjską” do niedawna szczyła się położonym najwyżej na świecie odcinkiem torów (4 579 metrów n.p.m.). Na trasie tej kolei znajdują się 62 tunele i 50 mostów i wiaduktów! Zbudowana w IXX w i służy do dziś!! Można? Można, tylko trzeba chcieć i umieć! A nie tylko kasa i jakoś tam będzie. Gdzie odpowiedzialność i etyka zawodowa?



Kiedyś, nawet jeszcze za czasów komuny, panował taki zwyczaj, że po zakończeniu robót budowlanych w czasie wykonywania prób obciążeniowych, przed oddaniem danego obiektu do eksploatacji, projektant, konstruktor i wykonawca, na znak, pewności, dobrze wykonanej roboty wchodzili pod niego i stali do czasu zakończenia trwającej próby. Teraz nie wiemy czy ten zwyczaj dalej obowiązuje, ale mamy obawy, że nie. Kto by chciał, ryzykując życie, stać pod konstrukcją.

Wróćmy na ziemię i zobaczymy jakie są realia w naszej kochanej Polsce. Dotarliśmy do raportu NIK, niestety z 2015 roku, czyli trochę starawy, niemniej jednak podejrzewamy, że niewiele się od tamtej pory zmieniło. Czytamy w nim, że największe budowy drogowe i mostowe ruszyły wedle politycznych obietnic Donka i Sławka z okazji Euro 2012. I tym inwestycją przyjrzała się NIK. Wyniki tej kontroli są dramatyczne, wynika z niego, że 70% inwestycji i konstrukcji zbudowanych w tamtych czasach ma istotne wady!!! Wyszło na jaw, że w latach 2008-2013, aż 40% inwestycji nie kontrolowano pod względem jakości a bywały okresy kiedy wcale ich nie kontrolowano!!! Co więcej, nie było nawet wypracowanych procedur kontroli określających co i jak ma podlegać kontroli. W wyniku badań Najwyższej Izby Kontroli wyszło na jaw, że GDDKiA nie tylko nie miała wypracowanych procedur ale i specjalistów którzy mogliby te kontrole przeprowadzać. Mało tego, nie mieli nawet wyspecjalizowanych akredytowanych laboratoriów mogących poddać badaniom ewentualnie pobrane próbki materiałów. Ale za to mieli tabuny urzędasów z „zawodu”. Przecież takie kontrole i badania laboratoryjne kosztują, a oszczędność to podstawa dobrobytu, kadry zawodowych urzędników, więcej na premie. **Nasza prośba jest wciąż aktualna!** Kochani, jak zwykle prosimy o pomoc w rozpowszechnianiu naszej gazetki. Rozsyłajcie ją dalej, niech Oni też posyłają dalej. Tylko tak może ona trafić do szerszego grona Narodu.